



BIULETYN PARAFIALNY
POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ
W SZWAJCARII.

Mr. 4. Wrzesień 1962.

Nabożeństwa we wrześniu:

1. IX. w ZURYCHU-Seebach, kościół N.B. z Lourdes
o godz. 20,00.
2. w GENEWIE, kapł. włoska Baux Vives, godz. 9,00.
- w BAZYLEI, Theresianum, Austr. 70, godz. 10,30.
9. w BERNIE, Villa Maria, Kapellenstr. 9, g. 10,30.
16. w ST. GALLEN, katedra, kapł. Serca Jez., g. 8,30.
- w WINTERTHUR-Töss, Nägelseestr. 44, g. 11,15.
23. w ZURYCHU, Theodosianum, Asylstr. 120, g. 10,45.
- w BADEN, krypta św. Sebastiana, godz. 19,30.
30. w LOZANNIE, Mont Olivét 19, godz. 10,30.

UWAGA! NIWIĘKSZY PROGRAM ZASTĘPUJE DOTYCH-
CZASOWE ZAWIADOMIENIA O NABOŻENSTWACH!
Okazja do spowiedzi św., jak dotąd:
przed nabożeństwami i na żądanie.

O wychowaniu.

Ostatnio mnożą się sprawozdania prasowe o przestępstwach natury obyczajowej, również i nieletnich. Dużą sensację wywołał wypadek zabójstwa 14-letniej dziewczyny, będącej w 3 mies. ciąży, przez jej 19-letniego amanta. Działo się to w okolicy Fryburga. Prasa zgodnie podkreślała, że zarówno ofiara, jak i morderca pochodzili z dobrych katolickich rodzin.

Gdy tego rodzaju wiadomości czytamy w gazetach, czy nie powstaje w nas pytanie, skąd się to bierze, że młodzież dzisiejsza tak wcześnie zaczyna prowadzić tryb życia dorosłych, a nawet popełnia wyraźne zbrodnie? I to młodzież z rodzin, które cieszą się nienaganną opinią.

Dorośli mają gotową odpowiedź: Ach, ta młodzież dzisiejsza! Nic sobie nie daje powiedzieć, wszystko lepiej wie. Robi, co chce, bo i całe otoczenie skłania ją do tego. Nie sposób dziś wychowywać dzieci.

I na tym westchnieniu kończy się często trud wychowawczy rodziców. Opuszczają ręce i mają czyste sumienie.

Młodzież, oczywiście, ma również swoją opinię o starszym pokoleniu: Ach, ci nudziarze. Starzy są tacy zacofani. Na nic by nam nie pozwolili....

Przyznać trzeba, że rola wychowawców w czasach obecnych jest na prawdę niewdzięczna, bo nawet, gdyby chcieli wychować dzieci według dobrych zasad, cała współczesna atmosfera jest w pewnym stopniu zatruta, że wysiłek wychowawczy staje się syzyfowym. A zatem pokusa zniechęcenia nie jest odległa.

To samo dotyczy i młodzieży. Nawet, gdyby chciała pójść za wskazaniem rodzicielskim, często jej to trudno zrobić, bo naraża się na śmiech, kpiny, albo bezmyślnie poddaje się wpływowi otoczenia.

Możnaby wnioskować, że wobec trudności zewnętrznych utrudniających dobre wychowanie dzieci, odpowiedzialność rodziców i wychowawców za niepowodzenia w tej dziedzinie jest pomniejszona. Podobnie, jak i wielkość winy młodocianych przestępców i grzeszników ma za sobą cały szereg okoliczności łagodzących.

W bezpośredniej przyczynowości jest tak istotnie. Ale wina, zwłaszcza rodziców i wychowawców nie jest tylko bezpośrednia. Wychowanie bowiem winno być szeregiem aktów wynikających ze świadomie ponoszonej odpowiedzialności. A więc: zakładając rodzinę, trzeba uprzednio samemu wychować się do odpowiedzialności za własne czyny i postępowanie, jak i za dopro-

wadzenie potomstwa do działania z poczuciem odpowiedzialności. Nie pomaga w tym absolutnie zamykanie oczu na rzeczywistość otaczającego nas świata, ni bezradne opuszczanie rąk wobec pozornej beznadziejności tego zadania.

Właściwie istnieje tylko jedna zasadnicza trudność. Tkwi ona w nas. Jest nią LĘK PRZED WYSIŁKIEM. Sami nie chcemy się wysilać i tak samo bronimy przed wysiłkiem dzieci. Innymi słowy grzeszymy niechęcią do dyscypliny. Nie nakładając sobie samemu żadnej dyscypliny, zwłaszcza w rzeczach dozwolonych, nie jesteśmy zdolni do narzucenia jej dzieciom. Zapomnieliśmy, że w trudzie tkwi pozytywny czynnik wychowawczy, którego nie należy nadużywać, ale który trzeba wykorzystać!

MAMA SIĘ POŚWIECA! /Dokończenie/.

Dwie tony węgla to całkiem niewielki czarny wzgórek na chodniku. Ale gdy zacznie się ładować wiadra, człowiek widzi niezliczoną ilość kursów, które wypadnie mu przebyć po schodach i z powrotem. Ja jednak nie liczyłam wiader, które z kosotem wywaląkam w piwnicy. Nosilkam, - nie - fruwałam z nimi z nieporównaną lekkością, gmana furją gniewu, rozpętanego przez Irminę. W myślach widziałam, jak wrócę wieczorem, jak zastaną mnie przy zmiataniu resztek miaku z chodnika, jak powiedzą czule: - "Nasza dzielna mateczka"... - Nie, tego nie ścierpię. Rąbnęłam wreszcie wiadrem o wywalony węgiel i zgasiłam światło w piwnicy. No, ja im wygarnę... Stałam przez chwilę w ciemności sycąc gniew układaniem oskarżycielskiej mowy. Ale potem zapaliłam światło i podjęłam kubły z ziemi. - Co mi przyjdzie z awantury? Dużo kwasów, dużo niesmaku i morze goryczy. To morze, po którym żeglują Irmiona.

Ładując węgiel myślałam: - Czy nie ma innego wyjścia, tylko albo ciągłe ustępstwa, albo awantury? Czy nie ma innego wyjścia? Kiedyś Selma Lagerlöf powiedziała w "Cudownej Podróży", że zawsze jest jakieś wyjście, trzeba tylko pomyśleć....

Ja znalazłam moje wyjście, gdy wysypałam węgiel. Było to proste. Przecież każde z nich mówiło: Teraz nie mam czasu, później... Czy nie wystarczyło po prostu uwierzyć? Zostawiłam puste wiadra i łopatę przy węglu. Wróciłam do mieszkania, zjadłam z Basią kolację i najspokojniej położyłam się spać. Na stole zostawiłam kartkę: "Jeśli wrócicie późno, nie hałasujcie przy znoszeniu węgla". Poczytałam jeszcze sobie trochę /niczego tak nie lubię, jak czytania w kółku/ i zasnąłam. tak twardo, że nie słyszałam nawet, kiedy wrócili i jak znosili węgiel. Rano, przy śniadaniu podziękowałam im serdecznie: - Bardzoście się sprawnie uwinęli. Jesteście na prawdę dzielni.

Wiadomości organizacyjne.

KLUB POLSKI W BADEN, łączący Polaków z Baden i okolicy, ma swoje miesięczne spotkania w restauracji "Sonne" w Ennetbaden, w pierwsze soboty miesiąca. Najbliższe spotkanie odbędzie się w sobotę 8 września o godz. 20,00.

POLONIA W BAZYLEI zbiera się w "Cassino" przy Barfüsserplatz w pierwsze środy miesiąca. Najbliższe spotkanie w środę 5 września o godz. 20,00.

TOWARZYSTWO POLSKIE W ZURYCHU spotyka się w pierwsze czwartki miesiąca w kawiarni "Royal", Bahnhofplatz 14. Najbliższe zebranie w czwartek 6 września o godz. 20,00.

Na prośbę POLSKIEGO UNIWERSYTETU LUDOWEGO w Szwajcarii zostanie odprawiona w dniu 1 września /rocznica wybuchu wojny/ w kościele M.B. z Lourdes w Zurychu-Seebach, o godz. 20,00 Msza św. za wszystkich poległych i zmęczonych w 2 wojnie światowej, oraz o pokój na świecie. Po Mszy św. zapalenie świec za krewnych i znajomych.

ORGANIZACJE CHCĄCE SIĘ OGŁASZAĆ W BIULETYNIE WINNY NADSYLAĆ MATERIAŁY DO MISJI W MARLY LE PETIT, PRZED 20 KAŻDEGO MIESIĄCA!

Kolonie letnie.

Rogoroczne kolonie letnie odbyły się, podobnie jak w ubiegłym roku, w Oberaegeri /ZG. Rozpoczęły się 22 lipca, a zakończyły się 5 sierpnia. Mieliśmy na nich 7 polskich dzieci ze Szwajcarii, do czego prywatnie dołączyło się w ostatnim tygodniu trwania kolonii dalszych 2 chłopców polskich ze Szwajcarii, oraz przez ostatnie dwa dni jedna dziewczynka z Polski. Opiekę polską sprawowała p. W. Künzlerowa. Za podjęcie tego trudu należą jej się serdeczne podziękowania. Największą atrakcją kolonii w Oberaegeri, poza przyjemnym położeniem, umożliwiającym przechadzki i wycieczki, jest bliskość jeziora Aegeri, w którym przyjemnie jest się wykąpać, a po którym można i kóznią motorową robić wycieczki. Warunki mieszkaniowe i kuchnia u Sióstr w "Kinderheim Seemattli" były wcale dogodno, a atmosfera w domu iście rodzinna.

Kolonie odwiedzał kilkakrotnie ks. Franja.

Dzięki ofiarności Rodaków mogliśmy również i w tym roku ofiarować darmo pobyt wakacyjny kilku dzieciom niezamożnym. Z tego względu polecam nasz fundusz kolonijny kaskawej pamięci i dalszej ofiarności Rodaków.

Odwiedziny Koła SPK Burgdorf-Solura w Domu.

W niedzielę 8 lipca, po Mszy św. w Bernie, kąka przy siedzibie Misji w Marly Le Petit zarożka się młodocianymi i mniej młodocianymi gośćmi. 14 osób dorosłych i 10 dzieci piknikowało na świeżym powietrzu, aż do przybycia ks. Frani z Berna. Wówczas przybyli goście zwiedzili Dom, poczym odświeżono się piwem fryburskim /a dzieci, przygotowaną domowym sposobem lemoniadą/. Przes Gmurczyk w krótkim, a serdecznym przemówieniu podkreślił użnienie Koła SPK dla dziękności Misji i dla wyrażenia tego uznania przekazał od Koła Burgdorf-Solura upominek dla Misji, który przedstawia płaskorzeźbę drewnianą katedry w Solurze i zamek w Burgdorfie. Dar ten przyjęty z wdzięcznością

przez ks. Franję, został zawieszony w jadalni Domu Polskiego. W miłym nastroju goście rozjechali się do domów.

Pielgrzymka do Rzymu.

Dnia 3 sierpnia grupa naszych pielgrzymów, obejmująca 9 osób, wraz z grupami: hiszpańską, włoską i węgierską, ruszyła w drogę do Rzymu. W pociągu spotkaliśmy J. A. Ks. Biskupa J. Haslera z St. Gallen, który jechał z nami, jako delegat Episkopatu Szwajcarskiego dla spraw obcokrajowców. Ks. Biskup z katówością nawiązał kontakt z pielgrzymami, przechodząc od przedziaku do przedziaku.

Im dalej na południe, im bliżej Rzymu, tym bardziej dawał się we znaki upał i pragnienie. A tu, jak na złość, przystanki krótkie, pociąg długi, tak, że trudno złapać nielicznych sprzedawców lodów i napojów, uwijających się po peronach.

Mocno pomęczeni skwarem, pragnieniem, wrażeniami i długą jazdą, dojechaliśmy wreszcie do Rzymu, wieczorem. Autobusami dostaliśmy się do naszych kwater, gdzie po odświeżeniu się, podreperowaliśmy zwichnięte humory smaczną kolacją. Rozdział na pokoje odbył się dla nas bezboleśnie. Zamieszkaliśmy na Monte Mario u sióstr Karmelitanek. Upał dawał się tam nieco mniej we znaki, a nocą było ciszej, niż w mieście.

W sobotę rano pojechaliśmy do Bazyliki M.B. Większej, gdzie ks. Kard. Confalonieri, Sekretarz Kongregacji Konsystorialnej /w której działa komisja dla spraw duszpastorstwa zagranicznego/ odprawił Mszę św. W pięknym kazaniu podkreślił on, że tużający się po świecie, jak ongiś św. Rodzina, mają jednak, gdziekolwiek się znajdują, wspólny dom: Kościół, a w nim Matkę Najśw. Do Niej możemy i winniśmy się zwracać we wszelkich potrzebach.

W niedzielę rano udaliśmy się do Bazyliki św. Piotra, gdzie po Mszy św. odprawionej na intencję Soboru Powszechnego, wniesiono do Bazyliki Ojca św. Jana XXIII, który specjalnie przybył z Castel Gandolfo, by do kilkotysięcznej rzeszy emigracyjnej

skierować ojcowskie przypomnienie obowiązków, jakie emigranci i uchodźcy mają wobec Boga, Kościoła i państwa zamieszkania. Po błogosławieństwie, którego udzielił zebrany, przeszedł do stołu, by oglądać złożone na nim podarunki. I od nas, Polaków ze Szwajcarii, znalazł się tam album z aktem hołdowniczym i podziękowaniem za Konstytucję "Exsul Familia", oraz z krótkim przedstawieniem działalności Katolickiej Misji Polskiej w Szwajcarii, ilustrowanym odpowiednimi fotografiami. Na razie koszty tego albumu pokryto z kasy Misji/. Z innych podarunków warto wspomnieć, że Ks. Arcybiskup Gawlina, nasz Protektor, ofiarował Ojcu św. obraz Zofii Stryjeńskiej "Ucieczka do Egiptu" Polacy z Niemiec - piękny kielich mszalny. Nadto było widać: kielichy, świece, świeczniki, obrazy, książki itp. Po zakończonej audyencji spotkało się sporo Polaków z całego świata na lampce wina przy kościele polskim.

Po obiedzie, autobusami zwiedzaliśmy Bazylikę św. Jana na Lateranie, Scala Santa, czyli schody, którymi prowadzono P. Jezusa na sąd Piłata, widzieliśmy moc budowli i świątyni, oraz ruiny starożytnego Rzymu.

Wieczorem, w Colosseum, przy świetle księżyc i barwnych lampek pielgrzymich, przeżyliśmy niezapomnianą drogę krzyżową. Rozmyślenia przy poszczególnych stacjach podawane były w co raz to innym języku. Skorzystaliśmy o tyle, że przeważały języki słowiańskie.

W drodze do domu, widzieliśmy Rzym w nocy, z jego pięknymi placami, fontannami i ciekawym ruchem.

W poniedziałek rano, w Bazylice św. Pawła za Murami, w czasie Mszy św. odprawionej za Kościół Milczenia, różne narody śpiewały w języku ojczystym pieśni Maryjne. Ks. Kardynał, celebrujący tę Mszę św., zwrócił się do uchodźców z przypomnieniem, że Kościół Milczenia nie jest zmuszony do milczenia w modlitwie. Przeciwnie,

wołanie błagalne i ofiara, są jego mocą.

Od Bazyliki św. Pawła za Murami pojechaliśmy zwiedzać katakumby i ochłodzić się lampką wina w Castel Gandolfo.

Wieczorem, nastąpiło zakończenie pielgrzymki, przyczym, po kilku oficjalnych przemówieniach, oglądaliśmy popisy różnych grup narodowych. Duże wrażenie zrobiły tańce ludowe polskie, w wykonaniu młodzieży polskiej z północnej Francji.

Najazutrz grupa pielgrzymów ze Szwajcarii wróciła do domu, a nasza grupa polska pozostała, by tego samego dnia pojechać z pielgrzymką polską na Monte Cassino. W Bazylice odprawili Mszę św. ks. Infułat E. Lubowiecki, Wikariusz Generalny dla Polaków w Niemczech. Po Mszy św. udali się wszyscy na cmentarz, by tam złożyć wieniec i pomodlić się nad grobami poległych. Jeden z uczestników walk przedstawił nam nader żywo przebieg akcji na Monte Cassino, co wywarło na nas wielkie wrażenie.

W środę rano udał się ks. Franja, w imieniu Polaków z Szwajcarii, do kliniki, by złożyć uznanie przebywającemu tam na leczeniu ks. Arcybiskupowi Gawlinie. Po południu byliśmy w kościele św. Stanisława i odwiedziliśmy groby Świętych znajdujące się w pobliskich kościołach.

W czwartek rano zwiedziła grupa nasza Muzeum Sykstyńskie, gdzie najwięcej przemówił do nas, obok wspaniałej kaplicy Sykstyńskiej, obraz Matejki "Odsiecz Wiednia".

Tego samego dnia wieczorem ruszyliśmy w drogę powrotną do Szwajcarii.

Uczestnik.

Polecamy pamięci w modlitwach dusze:

śp. Dra Franciszka Kowalskiego, zmarł w lipcu w Bazylei.

śp. Heleny Bobkowskiej, zmarłej w sierpniu w Genewie.

śp. Marii Schuler-Opęchowskiej, zmarłej tragicznie, w sierpniu, w Biel.

R.i.P.